

Witold Karpyza

Moje ojczyzny : od Zieniowic do Gorzowa : autobiografia

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 12, 343-360

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

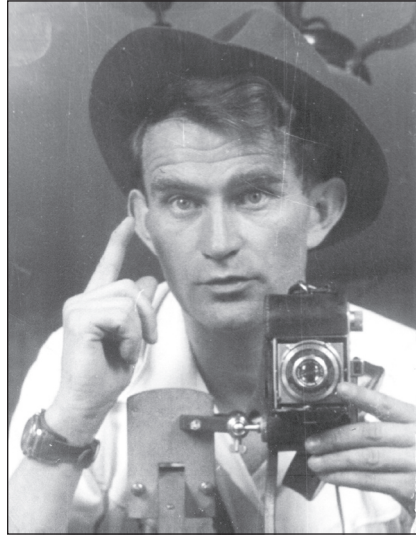
Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Witold Karpyza
Gorzów

Moje ojczyzny. Od Zieniowic do Gorzowa (autobiografia)*

Urodziłem się w Zieniowcach, gminy szydłowieckiej, powiatu wołkowyskiego dnia 20 sierpnia 1913 roku. Ochrzcił mnie ksiądz proboszcz Kazimierz Stanionis¹ w starym szydłowickim² kościele. Ojciec mój, Piotr Karpyza, syn Jana pochodził z Zancewicz w gminie Weřejki, z zawodu oficer carski³, mieszkający w Grodnie; matka zaś, Bronisława Roszczewska, córka Bronisława i Michaliny z Boltrukiewiczów, pochodziła ze wsi Zieniowce⁴.

Zieniowce to malutka o kilku chałupkach wioska, wtulona w pierścień wysokopiennych lasów. Cztery wątle drożynki łączyły ją ze światem i niezależnie, którą się z nich wybrało, czy tę do Piatczyc⁵, Szniipowa⁶, Ozieranek⁷ czy Dychnowicz⁸, po stu, czy dwustu metrach ginęły one w gąszczu dyszącym wilgocią i w zależności od pory roku aromatem brzożowego soku, poziomek lub grzybów. Dom mego dziadka po matce stał jako trzeci od strony Piatczyc.



Witold Karpyza (ze zbiorów Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie)

* Przepisy pochodzą od Wojciecha Sadowskiego.

¹ Ks. Kazimierz Stanionis był Litwinem. Zmarł w 1925 r. Inicjator i organizator budowy kościoła murowanego w Szydłowicach, którą ukończono w 1914 r. Autor życiorysu był ochrzczony w starym, drewnianym kościele.

² Szydłowice – wieś gminna w pow. wołkowyskim. Należała do Klasztoru Brygidek w Grodnie. W latach międzywojennych rozparcelowana.

³ Polacy mieszkający pod zaborem cesarstwa rosyjskiego byli zobowiązani do służby wojskowej. Wielu naszych rodaków traktowało Rosję jako kraj swego obywatelstwa. Ojciec autora szlify kapitana otrzymał za bohaterską postawę w bitwach wojsk carskich.

⁴ Zaścianek w powiecie wołkowyskim liczący zaledwie parę chat. dawne dobra Dąbrowskich. W 1801 r. osadę zamieszkiwały 4 rodziny chłopskie. Roszczewscy (szlachta uboga) w Zieniowcach siedzieli już w połowie XVII wieku. Własność swą zawdzięczali nadaniu pustki przez Dąbrowskich.

⁵ Piatczyce – miejscowość licząca około 10 obejść gospodarskich w gm. Szydłowice.

⁶ Szniipów – osada przy trakcie Brzostowica-Wołkowysk, gmina Szydłowice. Majątek i dwór należący niegdyś do Dąbrowskich. Od 1906 r. własność ordynata roskiego Stefana Potockiego.

⁷ Ozieranek, właściwie Ozieranek Wielkie znajdowały się w gminie Szydłowice i były niegdyś własnością Jelskich.

⁸ Dychnowicze – wieś zasiedlona przez ludność wyznania prawosławnego w gm. Szydłowice. Dawny majątek Branickich.

Roszczewscy pochodzili ze szlachty osiadłej w pobliskiej Zubowszczyźnie⁹ już w XVII wieku, o czym świadczą obszerne dokumenty o zabójstwie Stefana Roszczewskiego, przechowywane w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Dom dziadka kryty, jak wszystkie domy na wsi słomą, był jednak wygodny i obszerny i zawierał trzy pokoje, kuchnię i sieni. Z okna kuchennego otwierał się widok na dwa zniszczone kurhany.



Pasieka (rys. Witold Karpyza)

Pewnego dnia, gdy Bronka Roszczewska szatkowała kapustę, zjawili się swaty. Przy stojny, trzydziestoletni, pobrękujący szabelką i ostrogami oficer oświadczył się i został przyjęty. Nie wiem, co się narzeczonemu przytrafiło, ale od owych oświadczyń przepadł i wszelki słuch o nim zaginął. Po roku się pokazał. Bronka była wściekła. Skruszony Piecia jednak powtarzał:

– Ja winowat. Ja winowat!

Atak oburzonej narzeczonej został przełamany. Huczne wesele odbyło się dnia 3 listopada 1912 roku.

Młode małżeństwo zamieszkało w Grodnie. Każdego roku, gdy nadchodziła wiosna, kobryński pułk piechoty stacjonujący w Grodnie, macierzysty pułk mego ojca, wyjeżdżał na letnie leże do Oran. Pod Oranami za czasów rosyjskich znajdował się największy na terenie Rosji ćwiczebny obóz artyleryjski. Takim sposobem rodzice zakupili w Oranach „daczę” i tam spędzili lato.

Moje pierwsze spotkanie z książką nastąpiło w Zieniowicach i nie należało do przyjemnych. Niepoślednią rolę w tym spotkaniu odegrał podręcznik z historią carów. To

⁹ Osada i folwark w gminie Roś. W połowie XIX stulecia wieś dysponowała 232 dziesięcinami ziemi (255,2 ha), folwark natomiast należał wprawdzie do Potockich a następnie Branickich. W latach międzywojennych majątek został rozparcelowany.

grube tomisko, pięknie oprawne, leżało na wysokiej etażerze, ale mnie czasem pokazywano, trzymając oczywiście w przyzwoitej odległości, udostępniając ryciny, objaśniając je.

– To car Piotr a to wielikaja Katieryna!

– Ilikaja Liceryna!! – wykrzykiwałem więc na widok carycy, a dołki na twarzy matki się pogłębiały w uznaniu wielkiej mądrości syna. Pewnego razu do podręcznika z carami dobrałem się samodzielnie. Odnalazłszy carycę i wykrzyknąwszy „Ilika Liceryna”, w zapale twórczym zrobiłem na jej twarzy kilka niezdarnych zygzaków, a następnie kartę wydarłem. Wujek Janio, który nabijał gilzy przy sąsiednim stoliku, śmiał się, ale matka dała klapsa. Konsternacja!

Wybuch wojny 1914 roku rozwiął wizję pięknie zapowiadającego się życia. Ojciec odszedł na front.

W początkach września z Choćkowców, gdzie mąż cioci Józki pracował u Jelskich jako „prowentowy pisarz”, wyjechaliśmy wozami z rzeczami Jelskich pod Mińsk, gdzie Jelska miała inne majątki. Jednym z furgonów zabrała się też mama ze mną. Nie udało się pod Mińskiem zatrzymać w majątku Jelskich i pojechaliśmy do Orenburga¹⁰. Podróż trwała kilka tygodni. Zatłoczenie było tak duże, że czyjaś kura sfrunęła na dach naszego wozu i towarzyszyła nam przez parę kilometrów.

Polacy na terenie Rosji cieszyli się sympatią. Wszędzie można było rozmówić się po polsku, a to ze względu na dużą liczbę uchodźców. Umieszczono nas w opuszczonym browarze¹¹. Na pryzkach leżeli „bieżeńcy”¹². Ze ścian sączyła się woda, a w mrocznym wnętrzu szalała szkarlatyna, koklusz i odra. Kaszlali, pluli i tłukli wszy. Mój krewny, rówieśnik zmarł. Ja znalazłem się jednak w polskim szpitalu pod opieką polskich lekarzy. Walczyłem o życie, z przytępieniem wzrokiem i słuchem. Tak już pozostało.

Zgodnie z adnotacją w książeczce bieżeńca w Orenburgu przebywaliśmy od 10 października do wiosny 1917 roku. Przyjeżdżał tam też mój ojciec, który po trzykrotnym zranieniu został wycofany z frontu i przebywał w Rostowie nad Donem. O ranach tych ojciec mawiał z humorem.

– Ranny byłem trzy razy: raz w palec, raz w obojczyk i raz w czapkę.

Po ranie w czapkę pozostała na zawsze wielka biało-czerwona szrama na całe życie. Pamiętam jego odwiedziny w Orenburgu. Leżał na polowym łóżku, uśmiechał się do mnie, a potrząsając jabłkiem, zachęcał łamaną polszczyzną.

– Chadź, Wićka! Chadź! Dam jabłyčko. Ja onieśmielony sytuacją chowałem się w fałdach długiej matczynej sukni.

Ojciec do Orenburga przyjeżdżał trzykrotnie. Polak, jak większość wówczas Polaków w służbie cara, bił się na froncie jak każdy, który nie miał ojczyzny, a chciał pokazać, że wart ją mieć. Zdobywał więc własnoręcznie armaty, zdobywał orderzy i awansował na sztabs kapitana. Zachował się obszerny „posłużnoy spisok” ojca, z którego wynikało, że posiadał wszystkie stopnie Krzyża św. Jerzego (odpowiednik polskiego Virtuti Militari, orderzy św. Anny i św. Stanisława a także jakiś krzyż belgijski i inne medale). Sprawiedliwy, małowówny, lubiany przez żołnierzy, ale w pożyciu domowym był chłodny i

¹⁰ M. obwodowe nad rzeką Ural. Twierdza założona w 1735 r.

¹¹ Browar, o którym Autor wspomina, znajdował się w pobliżu Orenburga.

¹² Bieżeńcy, uciekinierzy (wysiedleńcy) z roku 1915 po zajęciu Białorusi Zachodniej przez wojska niemieckie.

niewylewny. Wreszcie zabrał nas do Rostowa nad Donem. Zamieszkaliśmy przy ulicy Średni Prospekt nr 36. Mieliśmy ordynansa, Saszę, który mnie zapoznał z tajemnicami podwórka. Ojciec dostał pracę, jako „zawiedujuszczyj choziajstwienoj czaści Portowoj Straży”. Chodził zawsze w mundurze. Rewolucja do Rostowa jeszcze nie dotarła. Ojca rzadko widywałem w domu, a jeśli był, to siedział nad gazetami w sąsiednim pokoju lub rysował, i to ładnie. Przeważnie kredkami. Ich zapach przyjemnie buszował w dziecięcym powonieniu. Do dzisiaj lubię ten zapach. Ojciec brał nas na wycieczki nad Morze Azowskie, do kina, które wówczas było jeszcze nieme i artyści musieli być bardzo ruchliwi. Niezapomniane wrażenia wywierał na mnie też cyrk. Byliśmy również częstymi gośćmi w polskim klubie „Ogniwo”, gdzie ojciec pełnił jakąś społeczną funkcję. Mieścił się tam Polski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny. W końcu lutego 1918 roku bolszewicy zdobyli Rostów.

8 maja 1918 roku na ulicach Rostowa pokazały się nowe mundury. To oddziały niemieckie wezwane przez Ukraińców wkroczyły do miasta. Rostów musieliśmy chwilowo opuścić. Ojciec odwiózł nas do Konstantinowskiej Stancy, tej samej którą Szołochow opisuje w „Cichym Donie”.

Zajęliśmy wygodną dwupokojową „daczę”, ale niepokojeni nocą, musieliśmy poszukać bezpieczniejszej. Przygarnęła nas Kozaczka, której rodzina składała się ze staruchy i jej dwu dorodnych córek. W pokoju ich otworzył się dla mnie zaczarowany świat baśni. Opowiadały mnie po rosyjsku, pokazywały barwne pocztówki, wśród których królowała „żar ptica”. Wieczorami grano na bałałajkach, obchodzono „masłenicę”¹³, pieczono „kałmiki”¹⁴ i zachwycano się moimi rysunkami. Zakres moich umiejętności nie przekraczał rysunków ludzi o kwadratowych tułowach lub „porochodów” z dymiącymi kominami.

Donem nadciągali bolszewicy. Mężczyzn w domu nie było i nikt nie chciał wiedzieć, gdzie się obracają. W całej kozackiej stancy przyczało się życie. Od Donu nadciągali bolszewicy. Kozactwo w swojej masie nie było im przychylnie. Połała się krew zmieszana ze strugami czerwonego wina. Beczki z winem rozbito, aby zapobiec pijaństwu.

Ktoś doniósł, że matka jest żoną oficera. Mamę aresztowano i pognano do czyszczenia ustępów. Zostałem sam. Ktoś jednak interweniował i matkę po trzech dniach zwolniono. Zadecydowała księżeczka „bieżeńca”, z której wynikało, że jest Polką a więc obcokrajowcem i władzy tutejszej nie podlega.

Przyszła wiosna 1919 roku. Don był wolny od lodów. W stancy zawrzało. Kozacy szeptali:

– Mamontow! Mamontow idzie!¹⁵

Bój rozegrał się pod cerkwią i pod oknami naszego pokoju. Matka zarzuciwszy chustę na głowę, wybiegła ze mną na podwórko, by schronić się w piwnicy¹⁶. Gwałtowny huk i podmuch gorącego powietrza obala nas na ziemię. Uwalniam się z oplotów chusty. Tuż przy parkanie galopują jeźdźcy. Jakiś żołnierz czepia się płotu. Błysk szabli i ręce zostają

¹³ Lokalny obyczaj związany z rozpoczęciem Wielkiego Postu. Masłenica, maselnica, naczynie do produkcji masła.

¹⁴ Kałmik – rodzaj placka upieczonego, a następnie skręconego odśrodkowo i usmażonego w oliwie.

¹⁵ Mamontow – dowódca oddziałów carskich bezlitośnie tępiący buntowników.

¹⁶ Była to przypuszczalnie piwnica jamowa, wolnostojąca. Najczęściej przykrywano ją dachem dwuspadowym i przysypywano ziemią.

przy płocie. Tym razem kontrrewolucja wzięła górę. Wróciliśmy do Rostowa, do ojca, na nowe mieszkanie. Tutaj na podłodze pokoiku między łóżkiem ojca a łóżkiem matki budowałem z taboretów samochód, bo jechałem do babci Michaliny, której właściwie nie znałem. Tutaj posiadałem kunszt sporządzanie mydlanych baniek i robienia z gazet dość udanych wycinanek.

Matka zachorowała na tyfus. W parę dni później dotknął mnie także. Leżeliśmy w domu pod opieką ojca. Łóżka nasze stały obok. Kilka dni rekowalencencji to dni opowiadań matki o Polsce, o babci. Miałem wówczas chyba lat pięć.

Pewnego dnia domem wstrząsnął silny wybuch. To runął mur na podwórku. Nikt nie ucierpiał, ale mama uściśkała mnie serdecznie. W tym pokoju mieszkaliśmy tylko parę miesięcy. Wieczorem w tajemnicy ojciec przewiózł nas na drugi koniec miasta i umieścił u znajomych Tatarów. Później wziął „czemadańczyk” i zginął bez wieści. Nadchodziło Boże Narodzenie. Zamieszkaliśmy w ciemnej kuchni, zajmując tyle miejsca, ile mierzyło łóżko. Po kuchni krzątali się Tatarzy, sporządzając końskie kiełbasy i zamrażając je na mrozie. Wieczorami okno płonęło łunami. 9 stycznia 1919 roku wojska Budionnego¹⁷ zajęły Rostów. Rewizje odbywały się prawie codziennie. Szukano broni, czerwonych wstążek i żywności. Matkę znowu aresztowano. Popędzili przed południem. Nie zjawiała się i nazajutrz. Uczciwi Tatarzy karmili mnie mrożoną końską kiełbasą. Matkę stawiano przed naczelnikiem Wołkowem, który okazał się dawnym podkomendnym ojca. To uratowało. Znalazła później pracę w Bakteriologicznym Instytucie jako starsza laborantka. Instytut produkował szczepionki, tak ważne w czasie wojennym. Dni były krótkie. Mama wracała późno. Z rówieśnicą Chaną żyłem się bardzo. Problem języka już nie istniał. Stworzyliśmy własny jakiś polsko-tatarski żargon. Powoli odnajdywali się znajomi. Znalazła się i rodzina Miskowców pochodząca z Grodna. Miskowiec służył jako podoficer w tym samym pułku co ojciec. Mieli czworo dzieci: Fonkę, Wańkę, Marusię i Walę. Za Marusią, moją rówieśnicą przepadałem. Posłużyła mi później do napisania nowelki pod tytułem „Marusia”. Okazało się, że Miskowcowa żyje w warunkach ciężkich. Ojciec czworga dzieci ukrywał się z kolegą na cmentarzu. Legowisko urządzili w jakimś grobowcu. Po wizycie u Miskowców, zamieszkaliśmy przy ulicy Suworowskiej 45 w piętrowym, ceglany budynku. Przygarnął nas „choziai”, właściciel tej kamienicy, z którą miał więcej kłopotów niż pożytków.

Matka moja nie przekroczyła wówczas trzydziestego roku życia. Wesoła, zdrowa, energiczna. Zajęła się sprawą Miskowca, interweniując u Wołkova, który dał do zrozumienia, że jedynym ratunkiem jest wstąpienie do partii. Miskowiec warunki przyjął, dostał posadę na kolei, a nas wynagrodził suto zastawionym obiadem. Zeszliśmy o piętro niżej i zajęliśmy mały pokoik po Miskowcach. Był to podłużny pokoik o jednym oknie. Stał się na długie miesiące domem, więzieniem, boiskiem, szkołą i kościołem. Dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc po miesiącu mijały chwile jednakie. Wieczorami wracała z pracy matka, gotowała na prymusie mamałygę¹⁸, okraszała ją łyżką łoju. Z niecierpliwością oczekiwałem na ten radosny moment. Miałem prawo objeść mamałygę po brzegach, gdzie gromadziły się oczka łoju. Wreszcie, klęcząc na poduszce powtarzałem

¹⁷ Siemon Budionny (1883–1973), marszałek. Podczas rewolucji październikowej uczestniczył w ustanawianiu władzy sowieckiej nad Donem. Dowodził I Konną Armią. W roku 1920 jeden z dowódców w wojnie polsko-radzieckiej.

¹⁸ Mamałyga, gęsta potrawa z kukurydzianej mąki albo kaszy.

bezmąslnie za matką słowa pacierza. Potem przytulony do mamy zasypiałem. Jutro nastąpi ranek, może dostanę odrobinę chleba z całego półfuntowego, tygodniowego „pajku” (przydziału), a wieczorem będzie mamałyga, będzie pacierz i będzie mama!

Jeszcze raz nade mną zawisła groźba sieroctwa. Matka w Instytucie przez nieuwagę wzięła do ust preparat z cholera. Choroba została jednak zduszona w zarodku.

7 maja 1922 rok był chyba najszcześniejszym dniem w jej życiu. Wyjechaliśmy do Polski¹⁹. Jechaliśmy razem z Miskowcami. W wagonie jechało nas pięć rodzin. W Równem czekała nas kwarantanna. Poprzedziła ją łaźnia, w której udział brałem wraz z kobietami, bo matka nie chciała mnie stracić z oczu. Później nastąpiły badania lekarskie. Byliśmy zdrowi, chociaż matka się obawiała, gdyż w wagonie były wszy, a jeden z pasażerów dogorywał na tyfus. W Wołkowysku oczekiwał nas wujek Skowron. A więc wrócili z Orenburga! Heniek i Janinka uczą się w gimnazjum wołkowyskim. Maryńcia zmarła. Zmarł też dziadek Bronisław Roszczewski. Na spotkanie wyszła babcia Michalina, przygarbiona i bosa. Szukała nas wilgotnymi oczyma. Z tych pierwszych dni w Zieniowcach pozostał niezapomniany obraz babci Michaliny Roszczewskiej. Zgięta w krzyżu, z odkrytą zawsze głową, w brązowym kaftanie i długiej spódnicy, krzątała się niezmqrdowanie między kuchnią, swironkiem²⁰, chlewem, ogrodem i starą gruszą za stodołą. W swironku stały zawsze dwie ładyszki²¹ mleka, a w podwieszanej pod strychem kobiałce²², obok gniazda os leżał ostatni kawałek zjełczałej karkowiny. W chlewie stała niepozorna krowa Mazurka²³. Ona jedna starała się nas wykarmić: babcie, mamę, mnie, wujka Skowrona i jego żonę, Józję, stryja Jana z żoną Anną i Wandzię. Wojna wymiotła z domu wszystko. Kwaterujący w Zieniowcach generałowie dawali lekką ręką pokwitowania i rzeczy rekwirowali. Na strychu świronka ocalała tylko jedna łyżwa i kółko od mojego dziecięcego wózka.

W parę dni po przyjeździe do Zieniowców matka zapadła znowu na tyfus i została odesłana do szpitala w Wołkowysku pod opiekę doktora Bebczuka. Ja pozostałem pod babciną opieką, a stryj Janio Roszczewski kupił mi organki, bo pomagałem mu w zbiorze tytoniu o nazwie „Multan”²⁴. Oddano też mnie do pierwszego oddziału szkoły w Kosinie²⁵, ponieważ mieszkała tam nasza krewna Kazmiera Bohdan, bliska współpracownica

¹⁹ Repatriacja polskiej ludności z obszarów ZSRR stała się możliwa po podpisaniu polsko-bolszewickiego traktatu ryskiego w dniu 12 X 1920 r. Na ojcowiznę między 31 IX 1921 a 31 XII 1922 powróciło 489,2 tys. obywateli polskich. W liczbie tej znalazło się 300,5 tys. Białorusinów. Za: E b e r h a r d t, *Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Editions Spotkania, bd., s. 78.

²⁰ Swironek, świren (lub świron) – spichlerz, lamus, spiżarnia, magazyn, wolno stojący budynek, który często stawiano na niskich słupkach. Ściany z drewnianych kanciaków łączonych na rybi ogon. Drzwi masywne.

²¹ Ładyszka, gładyszka – wyrób ceramiczny, rodzaj dzbanka lub kubka.

²² Koszyk taki był z reguły wypełniony żytem, w którym zanurzano wędzoną wędlinę chroniąc w ten sposób przed gryzoniami, robactwem i nadmiernym wysychaniem.

²³ Krowa mazurka – lokalna nazwa bydła mlecznego, odznaczała się średnim wzrostem oraz biało-czarnym umaszczeniem. Nazwa wzięta od miejscowego hodowcy o nazwisku Mazur.

²⁴ „Multan” charakteryzował się dużymi liśćmi i czerwonym kwiatem. Tytoń w Polsce pojawił się w końcu XVI stulecia.

²⁵ Kosin był malutką wioseczką posiadającą szkołę 4-klasową. Dawna własność Jelskich. W latach 1884-1923 znajdujący się tu dworek dzierżawił Michał Federowski. Dzierżawca gościł w swojej siedzibie Zygmunta Glogera i Jana Karłowicza.

Michał Federowski, etnograf, badacz folkloru białoruskiego; autor pracy *Lud białoruski na Rusi Litewskiej* (t. 1-6, 1897-1960). Urodził się w 1853 r. w Warszawie, zmarł w 1923 r. w Warszawie.

dzierżawcy tego majątku Michała Federowskiego. Rodzina, u której zamieszkałem, składała się z „dzieda Bohdana” z wielką, łopatową, siwą brodą, jego żony Kazi oraz dorosłych dzieci: Gienka, Kazika i Loli. Nie pamiętam nazwiska kosińskiej nauczycielki.

Klasę drugą ukończyłem w Szydłowicach, do której uczęszczałem z Zieniowców odległych o 3 km. Uczyla mnie Karolina Sarosiekówna.

To w tym roku spotkała nas niespodzianka, gdyż z Serbii wrócił ojciec i zabrał nas do Zancewicz, gdzie czekało na niego pół uczastku²⁶ ziemi. Szkoły w Zancewiczach nie było, więc trzecią klasę ukończyłem w Rosi, zamieszkując w cementowni, u ciotki Józji Skowronowej. Na wakacje wróciłem do Zancewicz.

Czwartą klasę ukończyłem w Werejkach, gdzie kierownikiem był Słomski a religię wykładał ks. Albin Horba. Do szkoły miałem około 4 km. Pomagałem ojcu w gospodarce i teraz mogłem mu się bliżej przyjrzeć. Ubierał się po wojskowemu, co podkreślało ubranie koloru khaki ozdobione jakąś odznaką na lewej kieszeni. Mama nie mogła przeboleć, że ojciec wrócił z Zagrzebia tylko z małą walizeczką, skoro ona przywiozła z Rostowa duży kufer i 5 walizek. Czemađańczyk był przez dłuższy czas przedmiotem moich westchnień, zawierał bowiem 6 zachowanych orderów, 2 albumy znaczków pocztowych, „posłżonej spisok”²⁷ i wykaz innych drobiazgów. Na emigracji nauczył się ojciec wypłacać z łoży wierzby koszyki i krzesła, z czego się utrzymywał. W Zancewiczach obrano ojca sołtysiem, którą to funkcję pełnił lat parę. Później został wójtem w Werejkach, ale starosta wyboru nie zatwierdził, gdyż ojciec nie znał dobrze języka polskiego, zwłaszcza w piśmie.

Ród Karpyzów znany jest z akt XVII wieku, a legendarnym przedstawicielem tego rodu był Maciej Karpyza. Dlatego czasem nas nazywano Maciejczykami vel Matwiejczykami. Dom, stojący jako pierwszy od Krasnego Hrudu (majątek Kołupajłów), był piękny, chociaż dysponowaliśmy w nim tylko małym pokoikiem i wspólną sienią.

Klasę piątą musiałem rozpocząć znowu w Szydłowicach, zamieszkując na cegielni w Bierzdzikach, skąd do szkoły miałem 2 km. Przyjęła mnie krewna po macierzystej babce, Maria Szejko z domu Bołtrukiewicz, która posiadała też folwark Hermanowszczyznę²⁸. Na cegielni mieszkałem 3 lata, kończąc w Szydłowicach w 1930 roku klasę siódmą.

Szkoła w Szydłowicach była dobra. Kierowniczką przez cały czas mego w niej pobytu była Emilia Sarosiekówna, a nauczycielkami Karolina Sarosiekówna, Wanda Pajerska i Hajderówna. Byłem w szkole prymusem. Koledzy przezywali mnie „Pigułką” a to za dobrze odegraną komedyjkę o jakimś lekarzu Pigułce. Witałem w imieniu parafii wizytującego ją arcybiskupa Jałbrzykowskiego²⁹, który pobłogosławił mnie osobno i dał do pocałowania pierścieni. Przemawiałem też często na gminnych uroczystościach, a nawet zbudowano dla mnie na placu przykościelnym trybunę. Teksty przemówień pisały oczy-

²⁶ Uczastok – termin pochodzenia rosyjskiego. Znaczy tyle co działka. Określona powierzchnia ziemi. Uczastok na Białorusi Zachodniej posiadał około 10 ha.

²⁷ „Posłżonej spisok” – wojskowy dokument stwierdzający przebieg służby żołnierskiej. Wymienione w nim były nagrody, kary, odznaczenia i bitwy.

²⁸ Hermanowszczyzna była majątkiem Jelskich z Kosina. Rozparcelowany w okresie międzywojennym i w części zakupiony (1925 r.) przez Macieja Szejko.

²⁹ Romuald Jałbrzykowski ur. 7 II 1876 r. w Łętowie-Debie (Łomżyńskie), zmarł 19 VII 1955 r. w Białymstoku; teolog, działacz społeczny. Studiował w seminarium duchownym w Szejnach i Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1901 r. przyjął święcenia kapłańskie. Metropolita wileńskim mianowany został w 1926 r.

wiecie nauczycielki, a ja wkuwałem je na pamięć. Podobnie było z powitaniem Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego³⁰. Witałem go na szosie w imieniu gmin szydlówickiej i mściubowskiej. Prezydent się zatrzymał, wysłuchał, wziął do samochodu i parafrazując Słowackiego „dał opłatek i piątaka”, ale do szewca oddać nie radził. Wraz z szydlówicką szkołą uczestniczyłem w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu³¹ a także w 1927 roku w poświęceniu pomnika Romualda Traugutta³² w Świsłoczy. W cegielnianej samotni w sąsiednim pokoiku mieszkał 70-letni majster Józef Jabłoński, z którym z nudów graliśmy w karty, w „sześćdziesiąt sześć”, zadając ciosy „partnikami” czy też „burczącymi”³³. To nazwy wygranych czy też przegranych partii. Na odrabianie lekcji poświęcałem tylko pół godziny każdego dnia od 7 do 7.30. Czas odmierzał skrzypiący zegar, pochodzący z rozgrabionego majątku na dalekiej Białorusi. Wraz ze mną ukończyli szkołę w Szydlowicach: Kazio Boużyk, zmarł na Pomorzu Zachodnim, Maria Półtorakówna, zmarła w Hajnówce, Kazik Wincewicz – poległ w kampanii wrześniowej, Czesław Janowicz – pracował później w Banku w Elblągu, Staś Dalidowski – kuzyn, zmarł w Strzelcach Krajeńskich, Paszkowski z Biegień, Kazimierz Urban – późniejszy ksiądz, Zielińska – mieszka w Białymstoku i Otton Runge – zginął pod Monte Casino.

W 1931 roku rozpocząłem naukę w Seminarium Nauczycielskim w Świsłoczy, zamieszkując znowu u krewnych, u rodziny stryja Jana Roszczewskiego, który był tam sekretarzem gminy. Egzamin wstępny zdałem. Z geografii celująco, z innych przedmiotów średnio, ale z francuskiego, groziła klapa, gdyż wcześniej uczyłem się języka niemieckiego a w seminarium obowiązywał francuski. Madame coś „napaplała”. Ktoś mi przetłumaczył, że muszę braki nadrobić w ciągu roku. Druga klapa groziła ze śpiewu i badania słuchu, to było w zawodzie nauczycielskim ważne. Choroby dziecięce uszkodziły mi słuch i głos. Przyjęto tylko dlatego, że ze śpiewu nikt nie egzaminował. Specjaliści jeszcze z wakacji nie powrócili. Klasę skompletowano. Znalazło się w niej 25 katolików, 10 prawosławnych, Niemiec, Tatar i Żyd. Gmach, w którym się uczyłem, szczyił się tym, że w jego murach uczyli się Józef Ignacy Kraszewski, Napoleon Orda, Romuald Traugutt i Konstanty Kalinowski³⁴.

Zajęliśmy więc z kolegą Ottonem Rungą ostatnią ławkę w klasie. Błysnął jednak złoty zębem z wysokości katedry ks. Albin Horba, a poznawszy swego dawnego parafianina, ściągnął nas z Ottonem na pierwszą ławkę. Pierwszymi moimi nauczycielami w Świsłoczy byli: Jan Matyjaszek, który wyróżniał moje wypracowania z języka polskiego,

³⁰ Ignacy Mościcki, prezydent RP od 1 VI 1926 r. do 20 IX 1939 r. Ur. 1 XII 1867 r. w Mierzanowie, pow. Ciechanów, zmarł 2 X 1946 r. w Versoix pod Genewą.

³¹ Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu odbyła się w 1929 r.

³² Romuald Traugutt ur. w 1826 r. w Szostakowie, woj. brzeskie, stracony w 1864 r. na Cytadeli w Warszawie. Właściciel niewielkiego majątku na Białorusi, dymisjonowany podpułkownik armii carskiej. Dyktator powstania styczniowego. Dowódca oddziałów powstańczych na Polesiu. Od 1863 r. generał. Kierował się dewizą działania „głównie z ludem i przez lud”. Na kościele karmelitów w Krakowie wisi (lata 60) modlitwy o jego beatyfikację.

³³ Żargonowe określenie partii przegranej.

³⁴ Gimnazjum w Świsłoczy założył w 1806 r. Wincenty Tyszkiewicz. Józef Ignacy Kraszewski przebywał w nim przez 2 lata. Napoleon Orda (akwarelista i rysownik) pobierał tu naukę od 1819/20 do 1823. Romuald Traugutt był jego uczniem w latach 1830. Konstanty Kalinowski (1838–1864) zwany Kosuś, to jeden z przywódców powstania styczniowego na Litwie i Białorusi; redaktor „Muzyckoj Prawdy”, stracony przez władze carskie w Wilnie.

odczytując je w klasie, Jan Czyjko, nauczyciel wychowania fizycznego i wychowawca klasy. Rybiński, który uczył matematyki, z pozoru groźny, ale złoty i wyrozumiały człowiek, Michał Kępno historyk i geograf opiekował się kółkiem krajoznawczym. „Madame” Borysowa, u której nadrobiłem zaległości z języka francuskiego już po pół roku, Jan Basaraba – uczył zajęć praktycznych i rysunku, Katkiewicz – nauczyciel muzyki i śpiewu, który przez wszystkie klasy seminarium miał ze mną kłopoty, chociaż grałem na bębnie w orkiestrze szkolnej. Dyrektorem był Stefan Kunisz.

Zanim się spostrzegłem, mój życiorys przekształca się w powieść. Ratują mnie słowa Kmicica, wypowiedziane w pojedynku do Wołodyjowskiego: „Kończ waćpan i wstydu oszczędź!”. A więc teraz krótko:

Lata w szkole średniej przeszły górną i chmurną. Brałem aktywny udział w życiu klasy i szkoły. Wstąpiłem do harcerstwa. Byłem kronikarzem i gospodarzem klasy, sekretarzem a później prezesem Szkolnego Koła Ligi Obronnej Powietrznej Państwa, czyli LOPP. Podziwianym aktorem w sztuce „Orlęta”, delegatem do Warszawy na pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego³⁵, dobrym tancerzem na zabawach szkolnych, ale i powtarzałem klasę czwartą a to z powodu ciężkich warunków materialnych. Ponieważ seminarium w Swisłoczy zlikwidowano, klasę piątą i maturę ukończyłem w Grodnie w 1936 roku.

Tegoż samego roku dostałem praktykę pedagogiczną w Szkole Powszechnej w Rosi z symboliczną pensją 60 zł miesięcznie. Przydzielono mi klasę pierwszą liczącą 63 uczniów. Wizytujący moje nauczanie inspektor Rogowski pochwalił moje lekcje, ale jednocześnie ostrzegł: „Nie bawcie się w piękne lekcje, ale uczcie i egzekwujcie!”.

Na drugi rok, gdy zostałem skierowany do Gór Wielkich na Śląsku na kurs podharcemistrzowski, przez 10 dni zastępowałem mnie w klasie kierownik i był oczarowany postępami klasy.

Założyłem i prowadziłem drużynę harcerską im. Lisa-Kuli³⁶, która do dzisiaj, ale pod inną nazwą, istnieje, tolerowana przez Łukaszenkę. Wstąpiłem do Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Przemawiałem na zjazdach nauczycielskich. Proponowano mi kurs Młodych Działaczy ZNP. W tym okresie w prasie ukazały się moje dwa pierwsze artykuły. W 1939 roku złożyłem egzamin praktyczny.

Po wybuchu drugiej wojny światowej uczyłem się w tej samej szkole, ale już z językiem wykładowym białoruskim i rosyjskim. Zapomniałem napisać, że do wybuchu wojny studiowałem przez dwa lata w Trzyletnim Korespondencyjnym Ognisku Wakacyjnym w Krzemieńcu na Wołyniu o kierunku malarskim.

Za okupacji niemieckiej pracowałem w mleczarni w Rosi, jako buchhalter. Wstąpiłem do AK. Byłem dowódcą placówki, początkowo w Rosi a później w Werekach³⁷. Po odejściu Niemców przenieśliem się do Tereszek, gdzie zostałem kierownikiem szkoły. Dodano mi drugą siłę. Był to kolega Hipolit Jakimczyk.

³⁵ Józef Klemens Piłsudski (1867–1935).

³⁶ Lis-Kula, nazwisko faktycznie Kula, a pseudonim Lis. Poległ w walce z bolszewikami.

³⁷ Plutonowy Witold Karpyza służył w AK od sierpnia 1941 r. do rozwiązania formacji w 1944 r. Podczas akcji „Burza” był dowódcą kompanii.

W roku 1945 z matką, stryjeczną siostrą Ireną Roszczewską przesiedliliśmy się do Polski. Ojciec zmarł w 1930 roku i został pochowany w Werekach. Do Gorzowa przyjechaliśmy 28 października 1945 roku i zamieszkaliśmy przy ulicy Matejki 33. Dostałem pracę w Miejskim Gimnazjum i Liceum, gdzie angażował mnie dyr. Tadeusz Głogowski³⁸, oraz w Małym Seminarium Duchownym, w którym zatrudnił mnie ks. Michał Polulak.



Budynek przy ul. Warszawskiej 18 – w roku 1945 siedziba Miejskiego Gimnazjum i Liceum (obecnie I LO) (ze zbiorów Archiwum Państwowego Oddział w Gorzowie)

Zostałem zatrudniony jako nauczyciel rysunków, zdecydował kurs organizowany przez Liceum Krzemienieckie. W szkole tej pracowałem do 1950 roku uzupełniając etat godzinami matematyki. W międzyczasie zostałem skierowany na 5 miesięczny kurs dla nauczycieli matematyki w szkołach średnich. Naukę kontynuowałem w Wyższej Szkole Pedagogicznej, zaocznie, gdzie dostałem dyplom upoważniający mnie do nauczania matematyki w szkołach średnich.

³⁸ Tadeusz Głogowski ur. 10 VII 1895 r. w Polskiej Wsi, pow. Gniezno. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie Wlkp. Studia filologiczne (j. niemiecki) odbył na Uniwersytecie Poznańskim uzyskując dyplom nauczyciela szkół średnich w 1932 r. W Gorzowie od czerwca 1945 do 1948 r. Organizator Miejskiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki. Także nauczyciel języka niemieckiego w Małym Seminarium Duchownym. Zwolniony ze stanowiska dyrektora pod zarzutem klerikalizmu. W 1968 r. przechodzi na emeryturę. Zmarł 20 V 1984 r. w Przeźmierowie k. Poznania, gdzie też został pochowany.



Przed gmachem Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie – 1946. Od prawej: ks. Henryk Gocyla, Lachowicz, Bolesław Jeremicz, Czesław Ożarzewski (naczelnik Kuratorium Oświaty z Poznania), Zbigniew Cierkoński, Stanisław Prudel (prezes Komitetu Rodzicielskiego), Antoni Możdżer, Tadeusz Głogowski (dyrektor Gimnazjum), Adalberta Jacynowa, Jan Lisowski (ze zbiorów Archiwum Państwowego Oddział w Gorzowie)

W roku 1950 przenieśliśmy się do powstającego w Gorzowie Liceum Pedagogicznego. Angażował mnie dyr. Ciesielski³⁹. Pracowałem tam do czasu likwidacji tego liceum. Przenieśliśmy się do Technikum Gastronomicznego w 1968 roku, skąd po uzyskaniu płatnego, rocznego urlopu i po ukończeniu 60 lat odszedłem na emeryturę. Później przez kilka lat pracowałem w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej przy opracowaniu zbiorów, ale już na półetacie.



Młodzież z Gimnazjum i Liceum przy odgruzowywaniu Gorzowa (ze zbiorów Archiwum Państwowego Oddział w Gorzowie)

³⁹ Edmund Ciesielski – organizator i pierwszy dyrektor Liceum Pedagogicznego w Gorzowie, które utworzono w 1950 r. Do Gorzowa przysłany w maju 1950 r. przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. W dniu 24 II 1951 r. przeniesiony do Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze.

W Gorzowie również zaangażowałem się w harcerstwo. Byłem czas jakiś komendantem Hufca Gorzów, później członkiem Komendy Chorągwi w Gorzowie. Sprawdziłem się jako komendant obozu hufca w Bledzewie i w Paczkowie. Wizytowałem z ramienia Chorągwi Poznańskiej obozy na Pomorzu i Wielkopolsce, założyłem i prowadziłem drużyny „Wędrująca Czternastka” i „Kropelki”. Zostałem odznaczony Złotym Harcerskim Krzyżem Zasługi i nadaniem stopnia harcmistrza. Napisałem 9 gawęd harcerskich, które Komenda Chorągwi wydała w nakładzie 50 sztuk w ilustrowanej książeczce „Gawędy przy ognisku”⁴⁰.



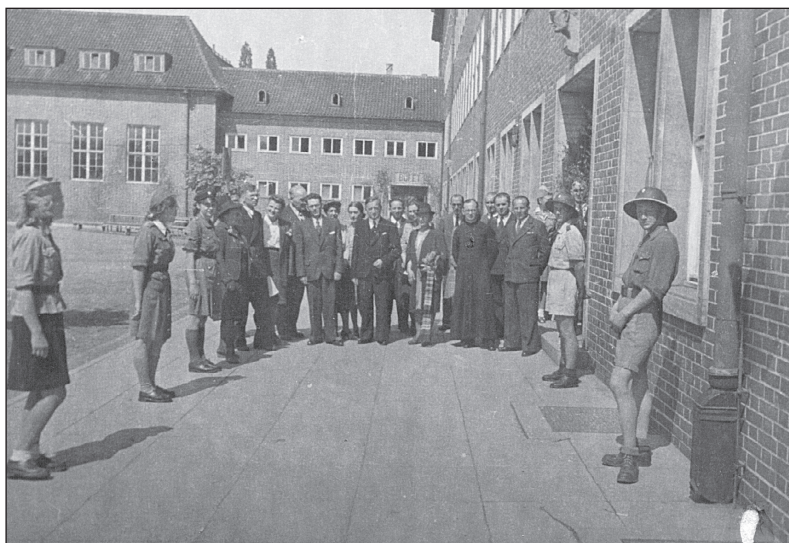
*„Czarna Trzynastka” drużyna harcerska przy Kursach Maturalnych w Gorzowie.
W środku od lewej stoją: Petelczyc, ks. Gocyła – drużynowy, dyrektor T. Głogowski i W. Karpyza
– hufcowy (ze zbiorów Archiwum Państwowego Oddział w Gorzowie)*



Akademia w auli szkolnej (ze zbiorów Archiwum Państwowego Oddział w Gorzowie)

⁴⁰ Publikacja ukazała się w 1989 r. w Międzychodzie. Nakład 500 egz.

Drugą dziedziną moich zainteresowań było krajoznawstwo a także turystyka. Założyłem i byłem pierwszym prezesem Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego⁴¹. Samodzielnie lub w grupie zwiedziłem prawie każdy zakątek Polski, przeżywając często niebezpieczne przygody. Odwiedziłem też: Czechosłowację, Niemcy, Bułgarię, Węgry, Jugosławię, Rumunię, Litwę, Szwecję, Finlandię, Grecję, Turcję, Cypr, Syrię, Egipt, Włochy (osobiste spotkanie z papieżem)⁴², Francję. W drodze do Austrii zostałem zawrócony z drogi. Zdobyłem odznaki turystyczne: górską, motorową (posiadałem samochód), pieszą, kajakową. Byłem też kierownikiem referatu turystycznego przy Inspektoracie (miałem z tego powodu 6 godzin zniżki w moim nauczycielskim etacie). Organizowałem obozy wędrowne dla nauczycieli.



*Gimnazjum i Liceum w Gorzowie przed upaństwowieniem szkoły – na ul. Estkowskiego
(ze zbiorów Archiwum Państwowego Oddział w Gorzowie)*

Pasjonowałem się też historią. Byłem współzałożycielem i członkiem Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Gorzowie⁴³. Wygłaszałem referaty. Dla uznania moich zasług PTH wydało albumik pt. „Pomysł na życie niebanalne” (nakład 100 egz., rok wydania 1985).

Przez rok byłem kierownikiem Oddziału wrocławskiego „Słowa Polskiego” w Gorzowie⁴⁴. Dostałem legitymację dziennikarza, stąd miałem prawo otrzymywać bezpłatne bilety na teatralne premiery i pisać recenzje.

Uczestniczyłem też aktywnie w życiu Związku Nauczycielstwa Polskiego, będąc przewodniczącym „Ogniska” i prowadząc kronikę Zarządu Powiatowego ZNP.

⁴¹ Oddział PTTK w Gorzowie powstał 15 V 1953 r.

⁴² Autor spotkał się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w 1881 r. podczas audiencji generalnej.

⁴³ Oddział PTH w Gorzowie Wlkp. powstał 2 II 1970 r.

⁴⁴ „Lubuskie Słowo Polskie” jako mutacja „Słowa Polskiego” we Wrocławiu ukazywało się w latach 1948–1949. Gazeta była bezpartyjnym Dziennikiem Ziem Zachodnich. Siedzibą oddziału lubuskiego był Gorzów.

W każdy wolny dzień urlopu czy świąt przeprowadzałem poszukiwanie dokumentów historycznych związanych z Kresami Wschodnimi w Warszawie, Krakowie, Kórniku, Szczecinie, Lublinie, Toruniu, Poznaniu i Grodnie. Rysowałem i opracowywałem artykuły w pismach krajowych i zagranicznych: „Białostoczczyzna”, „Nadodrze”, „Turysta”, „Goniec Kresowy”, „Kresowe Stanice”⁴⁵, „Ziemia Gorzowska”, „Magazyn Polski” i inne. Po jednym artykule umieściłem w prasie kanadyjskiej i angielskiej.

Zostałem odznaczony: Srebrnym Krzyżem zasługi z Mieczami⁴⁶ i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Awansowany do stopnia kapitana. W 1947 roku zmarła matka, którą pochowałem na cmentarzu katolickim w Gorzowie Wlkp. przy ul. Warszawskiej. Rodziny nie założyłem. W roku 1992 zostałem na przejściu dla pieszych potrącony przez samochód. Ze złamaną nogą przeleżałem pół roku w szpitalu, przechodząc 3 ciężkie operacje, które mnie unieruchomiły w domu na zawsze. Obecnie od dwóch lat przebywam w Domu Pomocy Społecznej w Gorzowie. Jestem nadal aktywny, piszę, rysuję, mimo że ukończyłem 90 lat.

Gorzów Wielkopolski, 12 sierpnia 2004 r.

Bibliografia prac Witolda Karpyzy (wybór)*

- Muzeum Ziemi Lubuskiej trzeba otoczyć opieką*, „Słowo Polskie” 1947, nr ?
Ślady niemieckich osadników muszą zniknąć z Ziemi Lubuskiej, „Słowo Polskie” 1947, nr ?
Wystawa rysunków w gimnazjum im. T. Kościuszki, „Słowo Polskie” 1947, nr ?
Bledzew, historia i Göring, „Słowo Polskie” 1947, nr 244, s. 4.
O Gorzowie, Niechorzu i Kobylej Górze, „Słowo Polskie” 1947, nr 242, s. 4.
Gorzowska Alma Mater, „Słowo Polskie” 1947, nr 261, s. 4.
Gorzowskie plakaty, „Słowo Polskie” 1947, nr 288, s. 4.
Katedra gorzowska, „Słowo Polskie” 1947, nr 294, s. 4.
Miasto zakochane w Staszycu [Piła], „Słowo Polskie” 1948, nr 58, s. 4.
Gorzowska jesień, „Słowo Polskie” 1948, nr 314, s. 4.
Miasto patronów Ziemi Lubuskiej [Międzyrzecz], „Słowo Polskie” 1948, nr 353, s. 4.
Gorzów urzekający... milicją, „Słowo Polskie” 1948, nr 347, s. 4.
Sprawa pilna – trzeba ratować [zamek w Międzyrzeczu], „Słowo Polskie” 1948, nr 13, s. 4.
„Strzały na ul. Długiej” w Gorzowie. Premiera w Teatrze im. Juliusza Osterwy, „Słowo Polskie” 1948, nr 311, s. 4.
Czym jest Gorzów dla Ziemi Lubuskiej? „Słowo Polskie” 1948, nr 69, s. 4.
Gorzów na stopie wojennej z Piłą, „Słowo Polskie” 1948, nr 83, s. 4.

⁴⁵ „Goniec Kresowy” – pismo Towarzystwa Grodna i Wilna w Białymstoku, ukazuje się od 1989 r.
 „Kresowe Stanice” – kwartalnik Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich. Ukazuje się od 1996 r. w Warszawie.

⁴⁶ Polskie Odznaczenie wojenne ustanowione przez Prezydenta RP w 1942 r. Nadawane za męstwo i odwagę w czasie wojny. Dzieli się na trzy stopnie: Złoty, Srebrny i Brązowy. Przyznawane było zarówno żołnierzom jak i osobom cywilnym. Oficjalnie do odznaczeń III Rzeczypospolitej wprowadzone ustawą z 1992 r.

* Bibliografię zestawiono na podstawie niekompletnych materiałów otrzymanych od Witolda Karpyzy.

- Nie kłaniam się na ulicy*, „Słowo Polskie” 1948, nr 84, s. 4.
Mikrofon w szkole, „Słowo Polskie” 1948, nr 20, s. 4.
Młodzież lubuska jedzie na Mazury, „Słowo Polskie” 1948, nr 149, s. 4.
Tragedia pewnej choinki, „Słowo Polskie” 1948, nr 2, s. 4.
Dogasają ogniska nad Nysą, „Słowo Polskie” 1948, nr 214, s. 4.
Lubusz pozostał za Odrą, „Słowo Polskie” 1948, nr 285, s. 4.
Rośnie młody las, „Słowo Polskie” 1948, nr 345, s. 4.
Udana premiera w Teatrze im. Juliusza Osterwy. „Szkarłatne róże” Aldo de Benedetti’ego, „Słowo Polskie” 1947, nr 327, s. 4.
Stary Rok skończył się w Rzepinie, „Słowo Polskie” 1948, nr 11, s. 4.
Zima gorzowska, „Słowo Polskie” 1948, nr 30, s. 4.
Alarm zimowy trwa, „Słowo Polskie” 1947, nr 350, s. 4.
Jutro o ósmej znowu zadźwięczy dzwonek... „Słowo Polskie” 1947, nr 325, s. 4.
Karetką pogotowia przez Gorzów, „Słowo Polskie” 1948, nr 89, s. 4.
W Chruściku „dają w gaz”, „Słowo Polskie” 1948, nr 9, s. 4.
Gorzów przed dwoma laty, „Słowo Polskie” 1947, nr 271, s. 4.
W Santoku pachną bzy... „Głos Wielkopolski” 1948 nr 16 (wyd. A, B, C, D).
Gorzów – miasto niegdyś wyklęte! „Głos Wielkopolski” 1947 ?
Wystawa rysunków o Gorzowie, „Głos Wielkopolski” z 3 I 1948.
W Państwowej Szkole Ogólnokształcącej w Gorzowie, „Głos Wielkopolski” 1948 ?
„Tu mówi Tajmyr”. W Teatrze Młodego Widza w Gorzowie, „Głos Wielkopolski” 1948 ?
Towarzystwo Przyjaciół miasta Gorzowa dokonało wyboru nowych władz, „Głos Wielkopolski” z 13 II 1948.
Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki pierwszą radiofonizowaną uczelnią średnią na Ziemi Lubuskiej, „Głos Wielkopolski” z 17 I 1948
Gorzowski hufiec harcerski odbuduje park miejski w Olsztynie, „Gazeta Zachodnia” 1947 ?
Gawędy przy ognisku. Zbiór opowiadań: Wigilia, Mam szczerą wołę, Trzy pióra, Przyjźdź sam, Marusia, Zamczyisko, Trop się urywa, Gier Kaliakra, Międzychód 1989, s. 71, nakład 500 egz.
Wigilia, opowiadanie w: *Wierzymy w ludzi*, Gorzów 1990, s. 8-12,
Piosenki w: Koliberek: Gdy zapadnie mrok szary, Wspomnienie gór, Na redzie w Pireusie, Międzychód 1986.
Związek harcerstwa polskiego w mieście i powiecie Gorzów, w: „Wici”, Zielona Góra 1990 nr 3, s. 1-16.
O obozach wędrownych, w: *Wędrując poznaję świat*, Gorzów Wlkp. 1984, s. 1-18.
Pomnik Traugutta w Swisłoczy, „Białostoczczyzna” 1990 nr 2, s. 9-14.
Pozwólmj człowiekowi być szczęśliwym według własnego uznania, „Motywy” 1973 nr 19.
Kościół w Wołpie, „Białostoczczyzna” 1990 nr 4 s. 25-28.
Izabelin, Białostoczczyzna 1991 nr 1, s. 15-18.
Kresowe miasteczko dawniej Białostoczczyzny, „Białostoczczyzna” 1991 nr 2 s. 14-17.
Łyskow, „Białostoczczyzna” 1991 nr 4, s. 21-26.
Werejki, „Goniec Kresowy” 1993 nr 2, s. 20-21.
Wigilijny bieg harcerski, „Goniec Kresowy” 1993 nr 4, s. 5-6.
Kościół w Rosi, zdjęcie figury Pana Jezusa i sarkofagu Niesiołowskiej, „Goniec Kresowy”, 1994 nr 1 (17), s. 4-6.

- Pustka po narodzie wybranym*, „Gazeta Lubuska” 1994 nr 164, s. 10: dodatek „Kresy”. W poprzednim numerze „Kresów” rysunki tegoż autora bożnic w Wołpie i Piaskach.
- Indura*, „Głos znad Niemna”, 1994 nr 35 z 5 XI 1994.
- Kościół w Szydłowicach*, „Goniec Kresowy”, 1994 nr 3.
- Odnaleziony sztandar na Kresach*, „Kurier Gorzowski” z 17 XI 1994.
- Wyprawa Rzeszewskiego na Rzeszowszczyznę*, „Ziemia Gorzowska” 1994 nr 51.
- Zabytki powiatu Wołkowysk*, [77 rysunków z objaśnieniami wydanych w albumie sposobem gospodarczym przez Klub Nauczyciela w Gorzowie, część I, b.r.]
- Zabytki powiatu Wołkowysk*, [61 rysunków z objaśnieniami wydane przez Klub Nauczyciela w Gorzowie, część II, b.r.]
- Mogilowce*, „Goniec Kresowy” 1994 nr 4.
- Gawęda rysowana*, „Gazeta Lubuska” 1995, nr 23, s. 11.
- Z historii miasteczka Roś*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 6, s. 5.
- Swistockie przyrzeczenie*, „Goniec Kresowy” 1995 nr 1, s. 1-5 [6 rysunków Swistoczy]
- Izabelin*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 14.
- Werejki*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 15.
- Z teki rysunkowej Witolda Karpyzy – zabytki Ziemi Wołkowyskiej*, wyd. Stowarzyszenie Rodzin Ziemi Wołkowyskiej, Gdańsk 1995 [87 rysunków z objaśnieniami].
- Druhu, dzięki ryły pod poduszką*, „Ziemia Gorzowska” 1995 nr 23.
- Płonie ognisko... na placu grunwaldzkim*, „Ziemia Gorzowska” 1995 nr 24.
- Obóz w domku Göringa*, „Ziemia Gorzowska” 1995 nr 25.
- Drużynowy jest zdrow i dobrej myśli*, „Ziemia Gorzowska” 1995 nr 26.
- Mogilowce*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 20.
- Zieniewce*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 16.
- Kościół w Strubnicy*, „Goniec Kresowy” 1995 nr 2.
- Pierwsze dni pierwszego liceum*, „Ziemia Gorzowska”, 1995 nr 37.
- Ostatni taki obóz*, „Ziemia Gorzowska” 1995 nr 28.
- Mścibów*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 31-32.
- Przyjdź sam...*, (opowiadanie), „Głos znad Niemna” 1995 nr 31-32, s. 7
- Mój powiat*, „Gazeta Lubuska” z 13 X 1995 r.
- Biegienie*, „Goniec Kresowy” 1995 nr 3.
- Moczulno*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 11.
- Rogoźnica*, „Goniec Polonijny” 1995 nr 5-6.
- Repla i jej kościół*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 46.
- Stary Dworzec*, „Głos znad Niemna” 1995 nr 51-52/1995. (tamże rysunek dworu Andrzejkowiczów – dziś nie istnieje).
- Krzemienica*, „Goniec Polonijny” 1996 nr 1 (wydawany w Gorzowie).
- Rohoźnica*, „Głos znad Niemna” 1996 nr 21.
- Podorosk*, „Magazyn Polski” 1996 nr 1-2, s. 69-72.
- Łunna*, „Głos znad Niemna”, 1996 nr 34, s. 5.
- W Wołpie*, „Spotkanie z zabytkami” 1996 nr 10.
- Druhá Jadzia (Zasadowa)*, „Ziemia Gorzowska” 1996 nr 43.
- Porozów*, „Głos znad Niemna” 1996 nr 42 i 43.
- Wspomnienie Wiśniowca (Wołyń)*, „Goniec Polonijny” 1996 nr 4.
- W Santaoku pachną bzy...* w: *Santockie zamki*, Gorzów 1997.
- Trochę Kresów*, „Ziemia Gorzowska” 1997 nr 51-52.
- „Bociek” o Michale Busłowiczu*, „Goniec Kresowy” 1997 nr 25.

- Zelwa, „Magazynie Polski” 1998 nr 1, (wyd. w Grodnie), s. 47-60.
- Kosin – miejsce pracy M. Federowskiego, w: *Waukawszczyzna*, Wołkowysk 1997, s. 83-86 (w jęz. białoruskim).
- W. Karpyza i G. Siemieńczuk, „Tygodnik Wołkowyski” jako źródło do historii ziemi wołkowyskiej, w: *Waukawszczyzna*, Wołkowysk 1997, s. 165-170 (w jęz. białoruskim).
- Życiorysy bez metryki, „Ziemia Gorzowska” 1998 nr 49, s. 18-19. (o harcerstwie gorzowskim w 1945).
- Łysków, „Magazyn Polski” 1998 nr 3-4, s. 79-82 (wydawany w Grodnie)
- Sarkofag w Rosi, „Spotkania z zabytkami” 1999 nr 5, s. 14.
- Witold Karpyza, Henryk Siemieńczuk, *Kosin – miejsce pracy M. Federowskiego*, „Magazyn Polski” 1999 nr 2-3.
- Z historii mostów, „Magazyn Polski”, 1999 nr 1, s. 49-51 (wydawany w Grodnie).
- Witold Karpyza, Henryk Siemieńczuk, „Poton” w powieście wołkowyskim, „Magazyn Polski” 1999 nr 1, s. 55-57 (wydawany w Grodnie).
- Harcerska warta w Rosi, „Ziemia Gorzowska”, 1999 nr 43.
- Stille Nacht... na Kresach, „Ziemia Gorzowska” 1999 nr 50.
- Według dokumentów archiwalnych, opracowanie W. Karpyzy w: „Jednodniówce Koła Żołnierzy 8 PSK”, grudzień 1999, s. 16-18.
- W osiemdziesiąt lat później, „Magazyn Polski” 1999 nr 2-3, s. 64-67.
- W. Karpyza, H. Siemieńczuk, P. Nowicki, *Kosin – miejsce pracy Michała Federowskiego*, w: *W kręgu twórczości M. Federowskiego*, Kraków 1998, s. 41-47.
- W osiemdziesiąt lat później, „Kresowe Stanice”, czerwiec 2000, s. 18-23.
- Gieruciów, „Swisłackaja Hazieta” (w jęz. białoruskim) z 11 V 2000 r. Tłumaczenie z języka polskiego H. Kobryniec.
- W. Karpyza i H. Siemieńczuk, *Wino Tyszkiewicz i jego testament*, „Magazyn Polski”, 2000 nr 1-2, s. 26-29.
- Nowy Dwór, „Magazyn Polski”, 2000 nr 1-2, s. 48-50.
- Moje wspomnienie o bursie Związku Osadników Wojskowych”, „Kresowe Stanice”, 2000 nr 3, s. 25-28.
- Bogudzienki za pamiętnik, „Magazyn Polski” 2000 nr 3, s. 42-45.
- Kościół w Rosi, „Kresowe Stanice”, 2000 nr 3, s. 46-49.
- Plucie i slinienie wychodziło wspaniale, ale.... „Ziemia Gorzowska”, 2000 nr ?.
- Jur nie doczekał, „Goniec Kresowy” 2001 nr 34, s. 29-31.
- Herold Litherland Rod Bispinghau na Waukawszczyźnie, 2001 nr 2 (w jęz. białoruskim)
- Andrusze, „Goniec Kresowy” 2001 nr 35, s. 13.
- Osiemdziesiąt lat później, „Magazyn Polski”, 2001 nr ... s. 647.
- Wierdomicze, „Magazyn Polski”, 2001 nr s. 47-50.
- Jeszcze o kościele w ..., „Magazyn Polski” 2002 nr 1, s. 37-39.
- Hornostajewicze”, „Magazyn Polski”, 2002 nr s. 42-43.
- „Bociek” – o Michale Busłowiczu, 2002 nr, s. 19-21.
- Widziejki, „Magazyn Polski” 2002 nr s. 46-47.
- Osadnik z Nowosiółek, „Magazyn Polski” nr s. 51-54.
- Wspomnienia o Kresach” z pamiętnika Witolda Karpyzy, „Miestnaja Gazeta” 2003 nr 29/2003 (w jęz. rosyjskim).
- S.... wspomnienia o kresach, „Miestnaja Gazeta”, 2003 nr 31.
- Wspomnienia o Kresach, „Miestnaja Gazeta”, 2003 nr 30.
- Natalia Kicka, „Magazyn Polski”, 2003 nr 1, s. 50-52.

Wigilia, (nowela wspomnieniowa) w: *Europejczycy*, b.r. i m. wyd. s. 17-22.

Marusia, „Magazyn Polski” 2003 nr 2, s. 57-59.

Wieś Samoławicze i jej cerkiew, w: *Kultura grodzieńskiego regionu*, b. m. i r. w., s. 80-87.
(w jęz. białoruskim, źródła podane w jęz. polskim)

W to on nie może uwierzyć. Kartki z przeszłości Indury, „Magazyn Polski” 2003 nr 3, s. 58-60.

Nad pamiętnikiem Eweliny”, „Magazyn Polski” 2003 nr 4, s. 58-61.

W składzie Rzeczypospolitej (1569-1795), w: *Pamięć waukawyski rajon*, przewodniczący kolegium redakcyjnego Ł. M. Drabowicz, Mińsk: Belta, 2004, s. 68-74.

„Tygodnik Waukawyski” jak krynica pa gistorii Waukawyszczyny 1920–1930, w: *Pamięć waukawyski rajon*, przewodniczący kolegium redakcyjnego Ł. M. Drabowicz, Mińsk: Belta, 2004, s. 164-167.